Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 28 Lutego / 12 Marca № 20 ROK 1854.

JEDWABNICTWO.

(Dalszy ciąg.)

II. *O chodowaniu morw.*

I. *Rok pierwszy. Zasiew.* Pod zasiew grunt powinien być żyzny, dobrze uprawny, trzy razy na stopę głęboko skopany, oczyszczony i rozpulchniony.

Na wiosnę, na grzędzie 3' (1) szerokiéj, robią się rowki zwyczajną gracką, do 2" głębokie, w odstępach 9"; w te ile można równo i nie gęsto zasiewa i przysypuje się na 1" grubo. Gdyby grunt skorupiał podczas upału, pokryć go należy warstwą 1" grubą pruchnicy, suchego gnoju, lub popiołu.

Zasiew należy polewać, zwłaszcza pod czas suszy częściéj. Wschodzące listki morwy różnią się od wszelkiego ziela, jasną zielonością, pięknym kształtem obwiedzionym drobnemi ząbkami, co ułatwia rozpoznanie jéj przy pieleniu.

Gdy morwki dojdą do wysokości 3", należy je przesadzić w sposób, ażeby o 3" były od siebie oddalone, mieszcząc je w dwóch rzędach między zasiewy i w rzędy samego zasiewu. Od upału i chłodu ochraniać należy młode wyrostki matami, zawieszonemi odpowiednio na kołkach i drążkach, jeżeli nie ma okolenia deskowego. Następnie według potrzeby należy rozsadnik opielać, poruszając nieco ziemię gracką bez naruszenia płonek i ich korzeni; należy go polewać, i to prz z całe lato, stosownie do potrzeby powtarzać. W jesieni dobrze jest przysposobić rowki i dołki, w które drzewka na szkółkę będą następnéj wiosny zasadzone: rowki będą miały 12" w głąb i 12" w szerz, dołki zaś wyrównywać mają każdy, jednéj stopie sześciennéj.— Grunt pod szkółkę powinien być urodzajny, lub też dołek wypełniony dobrą ziemią, a w braku téj, dobrze urządzoną uprawą. Toż samo się tycze rowków mających przyjąć płonki przeznaczone na płot żywy.

II. *Rok drugi. Szkółka.* Na wiosnę, gdy ziemia dobrze rozmarznie, nastąpi przesadzenie drzewek. Zeszłéj jesieni, uważane były drzewka mniéj dobre, te pójdą do płotów; inne, dorodniejsze pod względem wzrostu, jaśniejszéj zieloności, wielkości i równego kształtu listków, naznaczone nitką, zajmą miejsce w szkółce. Przy wykopywaniu, drzewko i jego korzenie nie mają być obrażone. Po wydobyciu drzewka, korzeń pionowy przycina się na 2" lub 3" od pnia (2); inne boczne, a szczególniéj nitkowe zostaną nienaruszone; korzenie wyrośnięte na znaczną długość, równie jak nadpsute lub skaleczone, przycięte będą. Wszystkie cięcia korzeni i pieńków, powinny być do biegu tychże korzeni i pieńków, pionowe, równe, gładkie, bez zadziergów, nożem wykonane.

W płotach najstosowniéj będzie sadzić co 6" drzewko od drzewka, w szkółce zaś co 4'. Przy usadzeniu drzewek towarzyszyć powinny ostróżności jakie zwykle zachowuje się, a które są dobrze znane, mianowicie co do położenia korzeni, przysypywania ich ziemią, odstępu szyi korzenia od wierzchu ziemi, nie pozostawienia próżni między korzeniami i ziemią i polewania drzewka.

W kilka dni po zasadzeniu przycina się drzewko równo z ziemią, lub zostawiając parę ocz zewnątrz ziemi. Tu następuje częste opielanie, poruszanie ziemi i polewanie. Przy poruszeniu ziemi gracką, chronić się należy obrażenia korzeni. Jeżeli kilka pędów wzrośnie, jeden tylko najmocniejszy i najrówniejszy zostawia się. Przez resztę *lata i jesieni* pielęgnowanie drzewka zasadza się na odpowiedniém potrzebie pieleniu, poruszaniu ziemi i polewaniu.

III. *Rok trzeci. Szczepienie.* Szczepienie za pośrednictwem zrazów czyli gałązek wymaga więcéj zachodu; nie więcéj w morwach przynosi korzyści jak szczepienie przez oczkowanie: to więc oczkowanie, jako prędsze, pewniejsze i łatwiejsze do wykonania, przyjmiemy.

Na wiosnę, gdy soki ożywiać zaczną pączki drzewek morwowych, to jest: gdy wierzchołki pączków zbielać się zaczną, zebrać naprzód należy gałązki z drzewa, którego gatunek chcemy rozmnożyć; następnie przyciąć drzewka w szkółce do 3" nad ziemią i w pieńki ich zaprowadzić zwykłym sposobem oczka z gałązek.

W szczepionych i nieszczepionych drzewkach zachowywa się jeden pęd i oczyszcza z zarodków gałązkowych, zachowując mu same listki. Czasami dobrze jest, w porze zwłaszcza suchéj, podlać te drzewka, a częste poruszenie ziemi około ich korzeni doda im wzrostu i mocy. Nie równo rosnące drzewko skłania się do prostości za pośrednictwem przewiązania do kołka. W płotach drzewka zostaną bez szczepienia, ale będą przycięte na 6" do 8" nad ziemią i dozwala się dwom tylko wzrastać gałązkom wierzchołkowym, przeciwległym i w linii płotu będącym.

Jesienną porą przysposabiać potrzeba doły na założyć się mającą plantacyę następnéj wiosny; obszerność dołu równa się 27" sześciennym.

Morwa nie znosi mokradeł, grunt ciężki i zbytnie tłusty szkodliwy jest temu drzewu; najwłaściwszy dla drzewa morwowego jest grunt żytni, lekki, mający w sobie dosyć piasku. Kamienisty, zwirowaty, byle zkądinąd pożywny, nie jest mu przeciwny. Morwa lubi swobodny oddech i ciepło słoneczne, dla tego najkorzystniéj jest zasadzać te drzewa w miejscach wzniosłych i wystawionych na działanie słońca. Lecz że rozpieściliśmy niejako, dla pełniejszego wzrostu, płonki nasze ziemią dobrze uprawną, przenosząc je ze szkółki do plantacyi nie należy odmawiać im w nowych dołach dobréj ziemi: nie dręczmy je dwa razy, raz przez przesadzenie, drugi raz przez ujęcie im dobrego pożywienia. Przez rozpościeranie swoich korzeni po za obrąb dołu, zwolna przyswoją sobie grunt jaki im przeznaczony, ale i tą razą napełnijmy im doły dobrą ziemią.

Oczyszczanie ziemi około drzewek i poruszanie jéj niekiedy jest potrzebne.

IV. *Rok czwarty. Plantacya.* Z równąż przezornością jak w przeprowadzaniu płonek z rozsadnika do szkółki, postępować należy w przeprowadzeniu téj *wiosny* drzewek ze szkółki do plantacyi. Gdy drzew-

---

(1) Nad liczbą jedna kréska znaczy stopę, dwie kréski oznacza cale.

(2) W gruntach na kilka stóp głęboko urodzajnych, ostrożność ta nie jest potrzebna.

ka zajmą już swoje miejsca w plantacyi, (1) raz jeszcze przyciąć je należy na parę cali nad szczepieniem, i następnie jednemu tylko pędowi dozwoli się wzrost równy, wolny od wszelkich bocznych gałązek, do wysokości, przy której korona rozpoczynać się ma. Po zasadzeniu drzew, przez jakiś czas polewać je potrzeba a przez *lato* i *jesień* nie zaniedbywać oczyszczania z rosnącego około nich zielska i poruszania ziemi.

Płoty właściwy już kształt otrzymują. Z dwóch przy każdém drzewku wzrosłych gałązek, wszystkie z prawéj strony przycięte będą ukośnie od spodu do 3" od pieńka; wszystkie z lewéj strony skośnie od wierzchu przycięte do półtory stopy od pieńka; i zetknięte ścięciami z krótkiemi gałązkami sąsiednich drzewek, związują się dosyć mocno, żeby za powiewem wiatru nie rozłączyły się. Najlepiéj związać je obdartém łyczkiem z ściętéj gałązki. Następnie wszelkie pędy zewnątrz linii płotu, obrywać należy, zostawiając to tylko, które w skład płotu i zgęszczenia jego wchodzić będą. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Odpowiedź

NA DOŚĆ WAŻNĄ DO ROZWIĄZANIA KWESTJĄ

Zamieszczoną w N. 16 Korrespondenta z r. b.

Chodujący krowy, 3 ma sposoby korzystania z nabiału.

1) Wypuszczenie krów w pacht, za pewną roczną opłatę od sztuki.

2) Sprzedawanie pachciarzowi mléka prosto od krowy na garnce, po umowionéj cenie.

3) Zbywanie nabiału wprost konsumentowi.

Pierwszy w rzadkich tylko wypadkach odpowiedni, należałoby życzyć aby mniéj w kraju był rozpowszechniony; tu bowiem gospodarz, jednakową pobierając opłatę od krowy mniéj lub więcéj mlecznéj, gorzéj lub lepiéj żywionéj, nie znajduje w zysku materyalnym, będącym głównym celem gospodarstwa, bodźca do starannego chodzenia około bydła. Wtedy inwentarz jego rogaty staje się tylko maszyną do przerabiania słomy na lichy nawóz; potrąciwszy bowiem utrzymanie pastuchy, mieszkanie i ogród dla pachciarza, najczęściéj starozakonnego, obrok i siano dla konia jego, z opłacanych 6 lub 9 rub. sr. od sztuki, na zysk czysty mało co więcéj pozostanie nad uprzejmą usłużność żydka: w przywożeniu mięsa z miasteczka, w wyszukiwaniu kupca na produkt, w zaliczaniu niekiedy małych kwotek pieniężnych i w wielu innych różnorodnych interesach, na których naturalnie brodaty pośrednik dobrze zarabia, a jednak niestety, w wielu razach obejść się bez niego nie można.

Zmienia się zupełnie stan rzeczy gdy mléko sprzedaje się pachciarzowi na garnce. Wszedłszy tylko do obory, po stanie krów można już poznać czy są wypuszczone na sztuki, czy też tym drugim sposobem z nich korzystają. Posiadacz ich, codziennym udojem dotykalnie przekonywany o téj prawdzie: że tylko nadmiar paszy nad to co do utrzymania życia bydlęcia potrzebne, zysk przynosi, stara się go bezustannie dobrém żywieniem powiększać, co tém samém i na polepszenie rasy koniecznie wpływa.— Udój codzienny najlepiéj ostrzega gospodarza o popełnionéj chybie w żywieniu, najlepsze daje wyobrażenie o pożywności téj lub owéj paszy; a jeżeli przy staranniejszéj jeszcze chodowli, od każdéj pojedynczo sztuki mléko się mierzy, tym jedynie sposobem można dokładnie przymioty każdéj poznać, a łatwość oceniania różnicy w udoju daje nam sposobność dostrzeżenia zmiany stanu zdrowia w samym jéj początku.

W okolicach Warszawy powszechnie sprzedaż mléka na garnce pachciarzowi jest po dworach przyjęta.— Jak tu, w odległości 14 werst od miasta płacą za garniec mléka prosto od krowy po $8\frac{1}{2}$ kop. w 6 letnich miesiącach a po 10 kop. w zimowych.

W miarę odległości od miast większych, cena mléka naturalnie zniżać się musi, zawsze jednak, powtarzam, sprzedając mléko na garnce lepiéj się wychodzi jak wypuszczając krowy na sztuki; wyjąwszy chyba w dużych dobrach, sposobem administracyjnym zagospodarowanych, w których na mniejszych a odległych folwarkach nie ma komu powierzać mierzenia mléka, a dla nizkiéj ceny jego nie warto szczególnéj zaprowadzać w tym celu kontrolli.

Wykazałem tu, że korzystniéj jest przedawać mléko pachciarzowi niż wypuszczać mu krowy na sztuki; lecz najwyższy dochód czysty z krowy, w równych zkąd inąd okolicznościach, można jedynie osiągnąć, gdy sam właściciel około nabiału chodzi. I tak, nie wdając się w dalsze kombinacye, to co pachciarz za swe trudy zarabia, powinno się wtedy dostać właścicielowi.

Następnie tenże byłby w stanie zapobiedz nie jednéj niedogodności, na jaką napotyka pachciarz, nie mogąc jéj usunąć. I tak np. prawie wszędzie u nas krowy cielą się ku wiośnie, zkąd największa obfitość mléka gdy wyjdą na pastwisko; następnie udój się umniejsza a zwykle przed nowym rokiem, kiedy wszystkie krowy są na ocieleniu, mléko prawie zupełnie ustaje. Gospodarzowi w przecięciu całorocznem na jedno wyniesie czy mu pachciarz w Listopadzie lub Kwietniu za większą ilość mléka zapłaci; dla tego ostatniego zaś stanowi to gwałtowną różnicę gdyż raz, nie może gospód swoich zaopatrzyć w nabiał, drugi raz ma go do zbytku. Gospodarz administrujący nabiałem na swoją rękę, tak się może urządzić, szczególniéj przez dopuszczanie buchai do pierwiastek około nowego roku, żeby krowy nie jednocześnie się cieliły, i udój tém samém w całym roku mniéj więcéj był jednostajny. Zresztą, gospodarz sam się zajmując sprzedażą mléka, mógłby przez dobór paszy podnieść jego przymioty, a raz ustaliwszy opinię swego nabiału, drożéj takowy spieniężać; gdy tymczasem pachciarzowi nie wolno się skarżyć, że mleko jest rzadkie lub inne ma wady, lecz musi przyjąć jakie mu dają. Z tém wszystkiém zdaje się że administracya nabiałem jest praktyczną tylko w majątkach, gdzie dla odległości od miast, jedynie na sprzedaż mléczywa w postaci séra rachować można, jak to np. ma miejsce w dobrach barona Keudla Gełgudyszkach, gdzie wyrabiane, znane w Warszawie séry, mało co szwajcarskim ustępują; w okolicach zaś Warszawy, gdzie sprzedaż mléka słodkiego jest korzystną, o ile mi wiadomo, tylko dwór Czerniakowski trzyma pacht na siebie, i w rzeczy saméj większe od innych ma korzyści. Jakaż przyczyna że nie znajduje naśladowców? Ot ta, że zajęcie się mléczywem zbyt jest ambarasowne. Gospodarz, jak to dobrze wyrażono w artykule w *Korrespondencie* przed rokiem lub dwoma zamieszczonym, u nas, gdzie brak jest dobrych rzemieślników, sam na czterdziestu kilku rzemiosłach od biedy znać się powinien. Dodaniem mleczarstwa powiększyłaby się jeszcze ta liczba; a niewątpliwie im człowiek więcéj encyklopedycznie jest ukształconym, tém mniéj dokładnie wiadomości te posiadać może. Przeciwko zajęciu się mléczywem samego gospodarza i to jeszcze przemawia, że ono najwięcéj baczności i pilności wymaga letnią porą, gdy i tak największy nawał jest zatrudnień. Trzebaby więc, nie chcąc trzymać pachciarza, żeby albo sama pani domu tém się zajęła, albo miéć kogoś na któregoby zupełnie zdać się można.

Nie do mnie należy rozbierać, czyli zajęcie to byłoby właściwe dla dam naszych; to tylko wiem, że dotąd pod względem nabiału tylko śmietanka do kawy do atrybucyi ich należy. Co się zaś tyczy zastępcy, nie łatwo znaleźć kogoś coby z tém zamiłowaniem, jak pachciarz pracujący dla siebie, zajął się mleczywem; przytém zachodzi wielka trudność kontrolowania służących sprzedających mléko w mieście.

Tak więc, jakkolwiek jestem pewny tego com wyżéj powiedział, że sam gospodarz chodząc koło mleczywa, największy zysk z niego osiągnie, zważywszy jednak na trudności téj administracyi towarzyszące, wypada podobno zakończyć tém zdaniem: trzeba żyć i dać żyć..... pachciarzom.— Bielawa dnia 7 Marca 1854 r. *L. Rossmann.*

---

(1) Nizkopienne w odstępach 8 rzędami co 12" od siebie odległemi; wysokopienne w odstępach 24' do 36', stosownie do urodzajności gruntu.

Środek zaradczy

Przeciw zarazie roślin strączkowych, miodunką albo mszycami, zwanéj.

W Roczniku Rolniczym na rok 1854 Williama Löbe i F. W. Quandt'a, znajdujemy nader ważny artykuł, traktujący o sposobie zapobiegającym zarazie roślin strączkowych; a że autor tego przedmiotu powołuje się na własne długoletnie doświadczenie; że środek przez niego wskazany zbyt jest prosty i łatwy do wprowadzenia w użycie; że zaraza grochu, wyki i bobu, w ostatnich latach kilkakrotnie nader dotkliwie dała się nam we znaki, uznałem przeto za stosowne, treść artykułu tego podać do wiadomości publicznéj w polskim języku, i rzecz tak ważną zalecić najrozleglejszemu doświadczeniu ziemian naszych, ile, że pora ku temu bardzo już jest bliską, i o rzeczywistych skutkach w kilku miesiącach z łatwością sami przekonać się będziemy mogli.

Oto są słowa z Rocznika powyższego wyjęte:

»...Jako środek zaradczy przeciwko tak zwanéj *miodunce* vel *mszycom* (po niemiecku Mehltau), padającym na groch, wykę, bonik i w ogólności na rośliny strączkowe, działa niezawodnie, jak to sam długoletniém stwierdziłem doświadczeniem, siéw zboża mięszany, to jest: zasiéw roślin strączkowych w połączeniu z kłosowem. *Groch*, na który dawniéj bardzo często padała zaraza tak wielka, żem z niego, żadnego prawie nie miewał pożytku, wolnym teraz bywa zupełnie u mnie od téj plagi, a to od czasu, jak pomiędzy to ziarno sieję żyto jare. W razie opóźnionego siéwu grochu (jak w roku 1853) biorę na ten cel zamiast jarki (która wcześniéj sianą być musi) owies, który tę samą, co tamto ziarno, pod względem uchylenia *miodunki*, oddaje usługę.

»Także i wyka, którą u mnie nie raz nawidzała zaraza, wolną jest od niéj, siana w połączeniu z owsem lub z jęczmieniem.

»Bonik koński, który z powodu mszyc przez lat wiele zupełnie chybiał, udaje się jak najlepiéj, od czasu, jak siewam z jarką albo z owsem.

»Faktem więc jest niezaprzeczonym, że siéw roślin kłosowych pomiędzy strączkowe stanowi ochronę ostatnich od zarazy miodowéj; nie wiemy wprawdzie dotąd, z jakiego się to dzieje powodu; zdaje się atoli, że mszyce nie cierpią zapachu czy wyziewu roślin kłosowych; spostrzegałem bowiem niejednokrotnie, że łany roślin strączkowych, na całym pasie graniczącym z polami kłosowemi, zawsze od mszyc wolne były, chociaż reszta pola uległa zarazie.».....

Rzecz ta, jakkolwiek tu dotąd nie sprawdzana, trafia jednakże do przekonania, rośliny bowiem kłosowe nigdy mszycami nie są nawiedzane; szkoda, że zalecający ten środek, nie wskazał zaraz stosunku koniecznego siéwu zbóż kłosowych do strączkowych; czyniąc więc próby z wiosny r. b. musimy go sami sobie oznaczyć.

Robiąc to ogłoszenie, mam na celu dobro ogółu, a pp. współziemian, którzy doświadczenia tego rodzaju w r. b. robić zechcą, upraszam o zakomunikowanie rezultatu, przez niniejszą *Gazetę*; ja także w swoim czasie, nieomieszkam donieść o skutkach z prób przezemnie w téj mierze odbytych.— Pisałem w Zbójnie, dnia 4 Marca 1854 r.

W. Barthel v. *Weidenthal.*

Chów i wypas trzody.

Więksi nasi gospodarze nie zwracali dotąd uwagi na chów i wypas trzody, uważając te tak pożyteczne zwierzęta jako rzecz podrzędną przy gospodarstwie. Trzoda nietylko, że jest niezbędnie potrzebną do utrzymania domu gospodarskiego, ale może nawet stanowić znaczną część intraty przy racyonalnym chowie, osobliwie w latach tanich.

Dotąd chowamy zwykle trzodę nie mając o nią żadnego starania; osobliwie też od czasu jak ziemniaki zarazie podpadają, już się nikt o nie, nie troszczy; żyją, że tak powiem, z łaski Boskiéj, i gdyby się nie udawało czasami gospodyniom ze spichlerza trochę odjemnego zboża bez wiedzy jegomości wydobyć, niezawodnie wszystko by z głodu wyginęło. Ale o słoninę jegomość woła i szynki lubiłby zjadać, a zboża dla trzody wydać nie pozwala, ani pieniędzy na kupno omasty dla czeladzi dać nie chce. Ażeby naszym poczciwym a nierównie praktyczniejszym gospodyniom ze strony godnych małżonków umniejszyć kłopotów, by nie musiały tak często prosić o zboże dla trzody, podam sposób bardzo praktyczny do chowu i opasu jéj, którego nie tylko ja, ale wielu moich sąsiadów doświadczyło i wszyscy w nim bardzo znaczną korzyść znaleźli.

Ażeby miéć trzodę która się prędko i małym kosztem wypasa, trzeba naprzód wystarać się o dobry gatunek, o który u nas zupełnie nie trudno, bo to jest ostatnie z naszych domowych zwierząt, które przez nieszczęśliwą z granicą modę, to jest: przez krzyżowanie zagranicznemi rasami zniszczone nie zostało. Budowa jest piérwszą oznaką prędkiego opasu: trzeba tedy dobiérać maciory rosłe, na krótkich nogach, z odznaczającą długością i z obwisłym brzuchem. Ciągle muszą być dobrze żywione, osobliwie po wydaniu młodych, żeby miały dostateczną ilość mléka do wyżywienia potomstwa. Najdaléj w tydzień trzeba co dzień po jedném prosięciu brać na kuchnię lub sprzedawać, dopóki nie pozostanie przy staréj najwięcéj czworo najdorodniejszych. Na raz ująć nadliczbowéj ilości młodych nie można, gdyż maciora w takim razie bardzo często ze złości resztę pozostałych pożéra. Jak tylko pozostałe młode są w stanie pić, do czego je po upływie ośmiu dni przyuczać trzeba, dając im na płaskiem naczyniu słodkie mléko; skoro już tedy dobrze mléko piją, domięszuje się doń po trosze ospy jęczmiennéj, zacząwszy od pół kwaterki dziennie i tak co raz więcéj: po upływie cztérech tygodni przestaje się dawać mléko słodkie, ospa zaparza się gorącą wodą, a za napój daje się mléko kwaśne, po kwarcie na sztukę: w sześć lub ośm tygodni, do ospy parzonéj dodaje się młodéj koniczyny krążanéj, a w braku téj, trawy ogrodowéj; w porze zimowéj ziemniaków lub buraków; takim sposobem daje się coraz więcéj o tyle, żeby w naczyniach paszy nie zostawiały; największą ilość jaką dziennie zjadają jest cztéry garnce ospy z dodatkiem ziemniaków lub jakiéj trawy: tę ilość paszy zjadają zwykle z końcem siódmego i na początku ósmego miesiąca życia, odtąd coraz mniéj i najdaléj w dziewięć miesięcy dochodzą do wielkości zwykłego trzech letniego wieprza i wypasają się niezmiernie.

Jeden z tak pasionych, wydał u mnie słoniny 151 funtów wiedeńskich, 31 funtów sadła, nie rachując tłustości użytéj na smalec: mięso ważone nie było, sam nie jestem wielkim znawcą wykwintnych potraw, ale sąsiedzi moi uznali mięso jako przewyborne. Nie próbowałem jeszcze do ukończonego roku trzodę wypasać, ale przekonany jestem że lepiéj odpowie niż karmiona przez dziewięć miesięcy. Już w ósmym zapasa się, coraz mniéj paszy potrzebując; większą zatém coraz ilość tłustości w stosunku do spożytéj paszy przybierać musi.

Sposób ten przynosi naprzód tę wielką korzyść, że gospodynie nie trzymając trzody na spekulacyą, która przy tak drogiém zbożu opłacić się nie może, mają na utrzymanie domu dosyć jednę, najwięcéj dwie maciory, nie potrzebują chować roczniaków, dwóch i trzech latek, żeby miéć co rok wieprza na opas; a wsadzając trzechletniego trzeba go najmniéj pięć miesięcy paść i niezawodnie skonsumuje półtora raza tyle paszy, jak prosię pasione od maleńkiego do ukończonych dziewięciu miesięcy. Oprócz oszczędzenia paszy, ubywa naszym gospodyniom wielki kłopot, jaki zwykle mają karmiąc trzechletnie wieprze, że dla jakichś tam wrzodów paść się nie chcą; prosiątka jedzą niesłychanie i niepodpadają żadnéj chorobie w czasie opasu: ubędzie naszym biednym gospodyniom i ten kłopot, że godni małżonkowie nie będą mieli przyczyny wyprawiać codziennie hałasów o to, że im trzoda robi szkody, a nic o tém nie wspominają, że sami dziéwki zabiérają do stodół lub do innéj roboty. W tanich latach można łatwo stan trzody powiększyć, a wypasając od maleńkiego, niezawodnie znaczną korzyść przyniesie.— Dołęga, dnia 17 Stycznia 1854. (*z Tyg. Rol. Krak*).

Aleks. Günther.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

od 21 do 27 Lutego (od 5 do 11 Marca) 1854 r.

	OD RS.	KOP.	DO RS	K		OD RS.	KOP.	DO RS	K.
Żyta czetwiert.	9	10			Słomy pud . .	—	20½	—	—
Pszenicy ditto	11	10			Siana fura 1 k.	3	15	4	20
Grochu polnego	10	45½			» » 2 k.	4	95	8	—
» cukrowego	11	88			Słomy fura zw.	2	25	3	90
Fasoli	12	79½			Drzewa sos. sąż.	—	—	—	—
Gryki	7	13½			Wół dobry . .	37	—	67	—
Jęczmienia . . .	7	26			» średni . .	31	—	36	—
Owsa	4	48			» lichy . .	18	—	30	—
Mąki pszen. prze.	14	76			Cielę	2	50	—	—
ordyn. czetw.	11	11			Baran	—	—	—	—
żytnéj pytlowéj	—	—			Wieprz dobry	15	—	19	—
żytnej razowéj	—	—			» średni	12	—	14	—
gryczanéj czet.	12	5			» lichy	9	—	11	—
Kaszy jaglanéj	15	50			Masła pud . .	8	50	—	—
» grycz. zw.	12	79			Słoniny » . .	5	80	—	—
» drobnéj	21	83			Kartofli czetw.	4	67	—	—
» jęcz. perło.	23	79½			Okowity wia. (*)	4	13	—	—
» » ordyn.	10	13			Szumówki »	2	47½	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 299, z różnych miejsc Królestwa 172, ogółem wołów sztuk 471; wieprzy —; cieląt —, baranów—; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców wołów sztuk 359.

(*) *Okowita* podług probierza Stumiarowego, ma trzymać 78°— czyli 10-tą próbę Magiera, a cena tu podana jest z opłatą konsumcyjną.

Szumówka ma trzymać, podług próbierza Stumiarowego 43¾° czyli 6-tą próbę Magiera.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Grójec 9 Marca 1854 r. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy czetwiert r. sr. 11 kop. 70; żyto rub. sr. 8. kop. 35; jęczmień r. sr. 6 kop. 70; owies r. sr. 4 kop. 15; rzepak rub. sr. — kop. —; groch r. sr. — kop. —; proso r. sr. — kop. —; gryka rub. — kop. —; kartofle rub. sr. 3 k. 35; buraki rub. sr. — kop. —; siana pud kop. sr. 30; słomy kopa rub. sr. 3 kop. —; okowity garniec rub. sr. 1 kop. 35, szumówki kop. 90. z konsumcyą.— Dowieziono w ciągu tygodnia czetwierti — Znajduje się w składach —.

Londyn, 5 Marca. Od poniedziałku mamy tu nadzwyczaj piękną pogodę, w nocy maleńkie przymrozki i wiatr południowo zachodni. — Najświeższe doniesienia z New-Yorku wskazują, że zapasy mąki, skutkiem tak ogromnego wywozu, zaledwie wystarczają na miejscową potrzebę i dopiéro w Czerwcu znaczniejsza ilość do wysłania znaleźćby się mogła, a co się tycze zapasów naszych gospodarzy, te chyba tylko niezmiernie wyższemi cenami, albo bezp średnim widokiem wielkiego i pięknego plonu dałyby się wyciągnąć na targi. Na te więc cztéry miesiące ograniczeni jesteśmy do zapasów jakie się znajdują w przystaniach przywozowych, i do zwyczajnych dowozów od gospodarzy. Gdy z drugiéj strony, potrzeby konsumcyi tutejszéj nie zmniejszają się wcale, dziwić się przychodzi, dla czego taka ospałość na targach zbożowych tutejszych panuje. Prawda że małe zyski jakie handel zbożowy dziś nastręcza, przyczyniają się niepoślednio do ostudzenia spekulacyi na zboże. Pomimo tego wszystkiego, spodziewać się należy, przy ciągle wyczerpujących się zapasach i słabym dowozie, podwyższenia cen, dopóki stosunek między potrzebą a zapasami nie ureguluje się statecznie. Jakkolwiek na niektórych targach wicach rolniczych naszych okręgów ceny cokolwieczek się podniosły, jednakowoż na głównych to jest znaczniejszych targach, widoczny był brak chęci do kupna, i wyjąwszy Liverpoolskiego portu, gdzie dla dostania gotowizny forsowano sprzedaże, ceny w ogóle utrzymały się na dawniejszéj stopie. Dowozy zagranicznéj pszenicy i jęczmienia dwie były w tym tygodniu, mąki zaś dosyć dobre. Na targu dzisiejszym kupców występowało nie wielu. Angielska pszenica utrzymała się w swojéj cenie, ale zagraniczna w wielu razach dla sprzedania obniżoną być musiała w cenie, dla tego też nie wielki w niéj obrot miał miejsce. W pływających gatunkach z południa mało zrobiono obrotów. Grochy i jęczmień bez zmiany w cenach. Mąka bez pokupu i staniała o 1 szyl. na baryłce. Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 82 szyl. 9 pensów kwarter (rub. sr. 10 kop. 12 korzec); jęczmień 39 szyl. 4 pens. owies 27 szyl. 10 pens. kwarter; żyto 50 szyl. 3 pens. groch 52 szyl. 3 pens. kwarter. Dowieziono w tym tygodniu z zagranicy: Pszenicy 16,850; jęczmienia 8,900; owsa 8,510 kwarterów. Mąki 240 worów i 13,010 fas.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ

Dnia 8 Marca 1854 roku. PAPIERY	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcye w Certyf. Hamb. 4% . .	—	—
Rossyjsko-Angielska pożyczka 5%	—	88¾
Polskie Obligacye Skarbu 4%	64¼	63¾
» Listy Zastawne nowe	84½	84
» Obigacye Udziałowe	—	—
» Obligacye 500 złotowe	71	70
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	—
» B. 100 »	—	20

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 27 Lutego (7 Marca) 1854 r.		ŻĄDAJĄ		DAJĄ	
		r. sr.	kop.	r. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	—	—	97	50
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	147	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	50	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto	1 M.	98	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	78	75	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		—	—	5	22½
Holenderskie dukaty nowe		—	—	3	—
» » stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. . .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		—	—	—	—
oprócz kuponu 4%		68	23	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		—	—	13	97
» » III » za 15 r. sr.		—	—	13	94
Obligacye udziałowe . . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . . » 200 » 5%		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		5	92	5	85

Wartość kuponu od Listów zastawnych kop. 13

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować.— W Warszawie dnia 27 Lutego (11 Marca) 1854 r.— Cenzor F. M. Sobieszczański.